№ 250. Kraków 30 Października — Niedziela. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

N-Sącz Rynek 31.
W. Grabowski 2

Prenumerata na dziennik „Czas“ w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zła. 24
półrocznie . . . „ 12
kwartalnie . . . „ 6
miesięcznie . . . 2 cen. 28

Prenumerata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem
rocznie . . . . zła. 30
półrocznie . . . „ 15
kwartalnie . . . „ 8

w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zła. 34
półrocznie . . . „ 17
kwartalnie . . . „ 9

„Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niepieczętowane niepodlegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Przedpłata Dwumiesięczna

na miesiąc **listopad** i **grudzień** w miejscu **4 zł.**, pocztą **4 zł. 50 cent. w. a.** Życzący nabyć zarazem numera *Czasu* z października r. b., zechcą nadesłać całą przedpłatę kwartalną.

Administracya Dziennika „Czas“.

Kraków 29 października.

Pomimo pozornéj pomyślności jakiéj używa Anglia, nigdy może od czasu jak podbiła Indye, położenie jéj nie było tak trudném i nawet tak krytyczném jak dzisiaj. Mówimy o położeniu politycznem tak wewnętrznem jak zewnętrznem. Wewnątrz rozbicie stronnictw, dążności centralizacyjne podkopujące *selfgovernment*, reformy wyborcze nurtujące wiekową konstytucyę w jéj podstawach, w arystokracyi i kościele urzędowym. Zewnątrz zarząd Indyj wzmacniający koronę a osłabiający kraj cały, obrót spraw na Wschodzie zmniejszający wpływ Anglii w Stambule, panowanie na Oceanie spokojnym zagrożone projektem przekopu Suezkiego, na morzu Śródziemném w Gibraltarze wojną marokańską, na morzu Jońskiém w Korfu nieustającemi żądaniami mieszkańców połączenia się z Grecyą, nareszcie wojna z Chinami i spór z Stanami Zjednoczonemi w Ameryce o wyspę San Juan.

Położenie to daje zapewne nie mało do myślenia tamecznym ludziom stanu, którym Korona zarząd kraju oddała. Nie można się dziwić chwiejności, jaka dziś politykę angielską cechuje. Co raczéj podziwiać należy, to ową nieugiętą dumę, która, ilekroć chodzi o interes angielski, niezna granic. Cynizm jéj nawet niezatrzymuje, a poświęca ona liberalizm, ile razy tylko potrzebuje w przeciwnym obozie szukać sprzymierzeńca dla interesu Anglii. Z jakimże cynizmem popierała Maroko, nie kryjąc nawet pobudek swéj obrony. Anglia musi bronić niepodległości Maroku, a nawet zdaniem jéj, bronić jéj winna Europa dla tego, aby posiadanie przez Anglię Gibraltaru, fortecy hiszpańskiéj, nie zostało zakłócone, lub tylko zrównoważone opanowaniem przez Hiszpanię fortecy na przeciwnym brzegu afrykańskim. Dla tego Anglia długo przeszkadzała Hiszpanii w prowadzeniu wojny z Marokiem, chociaż ta miała krzywdy do powetowania, dla tego posiadłości francuskie w Algierze miały być narażone przez pokolenia marokańskie, dla tego niepodległości barbarzyńców Europa strzedz miała, aby piraci i rozbójnicy Ryffu swobodnie krążyli po wodach mórz przyległych, a Gibraltar stał się groźniejszym. Trudno być zaprawdę otwartszym, trudno lekceważyć więcéj i cywilizacyę i prawo i Hiszpanię i Francyę i Europę. Tu trzeba było ustąpić, ale dopiero w ostatniéj godzinie. Godzina ta jeszcze nie nadeszła dla sprawy kanału suezkiego, to też zaprzestano wszelkich robót, a Porta bardzo energiczny list w tym przedmiocie wystósowała do wicekróla egipskiego. Francya nie może jeszcze w tej chwili wziąść w rękę téj sprawy, a przeto niechaj wszyscy płyną na przylądek Dobréj Nadziei, bo tak każe interes angielski. Za nic cywilizacya i ludzkość, niech żyje handel z Indyami! Ale za to we Włoszech, dla których Anglia niema ani jednego szyllinga, ani jednego człowieka, jest liberalną, narodową, uwzględniającą życzenia ludności te same których uwzględniać niechce na wyspach Jońskich, którym się sprzeciwiała w Księstwach Naddunajskich. Jest taką, bo tak wymaga interes angielski obawiający się przewagi wpływu francuskiego...

Lecz pomimo tego, co chwila zmieniać trzeba politykę, bo położenie staje się coraz bardziéj krytyczném, a od powstania indyjskiego nie może ono być inném. Całem usiłowaniem Anglii jest tylko przeszkadzać, aby Francya nie doszła do zawarcia jakiegobądź przymierza, bo przymierza francusko-angielskiego za przymierze brać nie można. Istnieje ono tylko dla tego, aby innego nie było. Zerwie się, skoroby tylko Francya lub Anglia inne jakie zawarła. Od ukończenia wojny wschodniéj przymierze to jest biernem dla państw obu. Znosi je zaledwie i Francya i Anglia. Nie przeszkodziło ono bynajmniéj Anglii ponieść licznych w polityce porażek od chwili jak jéj Indye cios zadały. Unia Księstw, któréj Anglia nie chciała, traktat Rosyi z Chinami nierównie lepszy jak ten o który Anglia wojnę prowadzić musi, wysłanie dwóch francuskich okrętów do portu angielskiego.... chcemy mówić portugalskiego w Lizbonie, aby siłą odebrać zabrany i tam przytrzymany okręt, nowy port wojenny w Cherbourgu, wojna we Włoszech wbrew woli Anglii, nakoniec wojna Hiszpanii i Francyi z Marokiem pomimo jéj pogróżek.... ileż to klęsk w przeciągu dwóch lat niespełna. I doszło do tego, że w Europie głośno utrzymują, iż kongres zbiera się bez Anglii, jeżeli do tego uporem swoim zmusi kontynent. Upór ten czyni zaszczyt lordowi Palmerstonowi, bo tego wymaga interes angielski. Lecz kongres europejski bez Anglii!.... Coby na to była *Old-England* przed pięćdziesięciu powiedziała laty? Oto niechciałaby uwierzyć, iżby do tego kiedykolwiek w Europie przyjść mogło. A przecież tak jest, i prawdopodobnie gorzéj jeszcze będzie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 października.

(z) W handlu księgarskim pojawił się tom XXIV Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego. Kogokolwiek obchodzi stan gospodarstwa i przemysłu w kraju naszym, ten z zadowolnieniem weźmie do ręki książkę podającą zajmujące i najpewniejsze w tym względzie szczegóły i wskazówki. Rozprawy stanowią dokładny sumaryusz czynności Towarzystwa gospodarskiego i z nich najlepiéj poznajemy o ile usiłowania Towarzystwa odpowiedne są potrzebom czasu i kraju, o ile są skuteczne i użyteczne. Oprócz sprawozdania z dwudziestego piątego zgromadzenia członków Towarzystwa, o którem wiadomość podały pisma czasowe, zawiera tom niniejszy sprawozdanie z obu w roku ubiegłym przez Towarzystwo gospodarskie urządzonych wystaw gospodarskich, mianowicie w Przemyślu i w Brzeżanach. Ta część książki na szczególną zasługuje uwagę. Nic tak dobrze nie obznajmia z rzeczywistym stanem gospodarstwa i przemysłu, i nic tak dzielnie na podniesienie onych w kraju nie wpływa, ile powtarzające się od czasu do czasu podobne wystawy. One zachęcają do pilności i wytrwałości, budzą emulacyą, stawiają wzory, ułatwiają wymianę wyobrażeń, obznajamiają z postępem w wynalazkach. Pomysł urządzania wystaw gospodarskich w rozmaitych na przemian obwodach kraju, należy policzyć za szczególną zasługę Towarzystwu gospodarskiemu. O wystawie przemyskiéj, umieścił był *Czas* w ciągu jéj trwania obszerne sprawozdanie, lecz o wystawie brzeżańskiéj, ile sobie przypominam, pobieżna tylko znajdowała się wzmianka. Porównanie obu tych wystaw i zestawienie rezultatów niejedną użyteczną może nasunąć uwagę. Wystawa przemyska obfitowała w bydło rogate, było bowiem sztuk 123 i to nie pojedynczo, lecz w większéj liczbie razem z większych obór przysłanych. Koni roboczych przysłano 22, koni rasowych 38 owiec 55, nierogacizny sztuk 8, drobiu 28. Maszyn i narzędzi rolniczych przystawiono sztuk 55, między temi najwięcéj wyrobów p. Gołaszewskiego z Targowisk, odznaczających się doskonałością budowy i dobrocią materyału. Z ziemiopłodów przysłano rozmaitych przedmiotów 41. Komisya wyznaczona do ocenienia przedmiotów wystawy udzieliła medale za podniesienie chowu bydła pp. Teofilowi Ostaszewskiemu, Alfredowi hr. Potockiemu i Jerzemu księciu Lubomirskiemu. Księciu Adamowi Sapieże dano dwa medale, jeden za wprowadzenie do kraju bydła rasy ayrszyrskiéj, drugi za ogiery robocze. Udzielono także medal p. Gołaszewskiemu za jego narzędzia gospodarskie. Komisya zakupiła celniejsze bydło i inne przedmioty, które wylosowano na loteryi urządzonéj dnia 11 czerwca. Biletów na tę loteryę rozsprzedano 1,389. Ogólny przychód z wystawy wynosił 2,833 złr. m. k. Wydatki na urządzenie wystawy, tudzież na zakupienie przedmiotów do puszczenia na loteryę wyniosły 2,649. Przeto czystego dochodu zostało 363 złr. m. k. Podczas wystawy odbywała posiedzenia sekcya leśna, na których roztrząsano rozmaite pytania z szczególnem uwzględnieniem stanu lasów galicyjskich. Wystawa brzeżańska była mniejsza, tak co do ilości przedmiotów, jako też i co do uzyskanéj sumy przychodu. Najpierwsze miejsce zajmowały tutaj konie, których przysłano sztuk 38. Bydła rogatego było tylko sztuk 53. Owiec 49. Narzędzi rolniczych 32, blacharskich 5. Innych rozmaitych wyrobów rolniczo-przemysłowych sztuk 61. Płodów rolniczych 26. Według sprawozdania delegowanéj ku temu komisyi pomiędzy końmi na wystawie najroślejsze były ogiery pana Leopolda Rymińskiego z Horyhlad. Piękną powierzchownością, postawą, dzielnością i urodą zrobiły wielkie na znawcach wrażenie. Są to rzadkie już dziś egzemplarze przypominające prawdziwy typ niegdyś tyle słynnych koni wygasłéj rasy polskiéj. Pod względem przymiotów wymaganych od konia wierzchowego i powozowego odznaczyły się szczególniéj konie pp. Stanisława Czarnożyńskiego i Kazimierza Szeliskiego, tudzież źrebce pana Józefa Jakubowicza. Za chów bydła rogatego przyznano medal panu Leonowi Suchodolskiemu, który dawniéj już za chów bydła od Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego medal takiż otrzymał. Następnie odznaczało się kilka sztuk bydła hr. Lanckorońskiego, hr. Dzieduszyckiego z Młynowiec i Ernesta Kwistka z Brzeżan. Komisya zakupiła dziewiętnaście sztuk koni, bydła i innych przedmiotów w celu wylosowania na loteryi. Biletów loteryjnych rozprzedano sztuk 747 po 2 złr. m. k. Po odtrąceniu kosztów wystawy pozostało czystego dochodu 172 złr. m. k. W ciągu wystawy odbywały się posiedzenia sekcyi pszczelnéj, na któréj pan Julian Lubieniecki, założyciel szkoły pasieczników w Przemyślanach, opisem ulów Dzierżona i postrzeżeniami swemi dotyczącemi udoskonalonego pszczelnictwa wielce uwagę przytomnych zajął.

Wielka ilość gości zwiedzających obie wystawy, znaczny przychód brutto, który przyniosły, jest najlepszym dowodem, jakie zajęcie obudzają wystawy podobne w okolicy, w któréj są urządzone i jak skuteczny wpływ wywrzeć mogą.

Poznań 24 października.

Hr. Działyński ogłosił publiczne podziękowanie wyborcom, którzy go z taką jednomyślnością nowym mandatem poselskim zaszczycili, a w podziękowaniu tém główny położył nacisk na jedność i zgodność głosowania posłów naszych, chcąc niejako zapobiedz mylnym sądom i wnioskom tych, którzyby z téj jednomyślności wyborców chcieli wywodzić zarzut przeciw kierunkowi kolegów jego w sprawie, która ich chwilowo rozłączyła. Liczny zastęp księży głosujących jak zwykle i na tych wyborach po ukończeniu ich polecił wybranemu przez usta jednego z pośród siebie, aby miał na pieczy dobro kościoła, o które w przyszłéj legislaturze prawdopodobnie chodzić będzie, gdy przyjdzie do rozpraw nad prawem o rozwodach i o małżeństwie cywilném.

Mowa X. Prusinowskiego na zjeździe katolickich stowarzyszeń w Fryburgu, dotąd nie jest nam znaną obszerniéj, jak z tych ułamków, które *Dziennik Poznański*, a następnie *Czas* zamieścił;

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Pamiętniki z końca 18go wieku.

(Ciąg dalszy.)

W tym czasie przejeżdżał przez Jassy z Konstantynopola do Austryi Michał Ogiński dawny podskarbi. Dąbrowski ze mną i z kilku oficerami znajdował się w Jassach — przyszedł do niego Ogiński, chciał go wybadać, bo posłyszał, żeśmy byli w Widdyniu. Dąbrowski uprzedzony odemnie o tym magnacie, był ostrożny, żartował z niego, ten obrażony powiedział coś przykrego Dąbrowskiemu, który porwawszy go za piersi, wyrzucił za drzwi, kazał go aresztować, i chciał go nazajutrz kazać rozstrzelać — lecz Jabłonowski pułkownik, ktrego umysł zbałamucił Ogiński, uprosił Melforta, któremu był Ogiński pod straż dany, że go w nocy wypuścił, i Jabłonowski odprowadził go na granicę, zkąd nie śmiał się wrócić do nas, i z Ogińskim daléj pojechał. Ten Jabłonowski wszedł w służbę do legionów polskich pod komendą jenerała Henryka Dąbrowskiego, a później posłany przez rząd francuski do St. Domingo, tam życie utracił, Ogiński zaś później pojechał do Rosyi, i został senatorem rosyjskiego państwa.

Długo niemieliśmy z Konstantynopola i Paryża wiadomości o dniu, w którym wyruszyć z orężem w ręku mieliśmy, z jednego tylko Widdynia mieliśmy uwiadomienie, że dla nas wszystko jest w pogotowiu na każde zawołanie.

W takiéj nadziei zostając przybiegł z Konstantynopola do konsula francuskiego kuryer z wiadomością, że jenerał Bonaparte, który zawojowawszy Włochy, ku Widniowi posuwał się, zrobił pokój z arcyksięciem Karolem pod Leoben i Campo Formio — przytém odebrał konsul zalecenie rozpuścić naszę konfederacyę, dla tego powinien polecić, aby nasza garstka zebrana na Wołoszczyznie zdjęła kokardy i znaki francuskie i rozeszła się, bo Francya robiąc jeneralny pokój, nie chce się przez jawne tych protegowanie kompromitować.

Skoro Dąbrowskiego konsul uwiadomił o téj nowinie, ten jak szalony przybiegł do nas, a krótko opowiedziawszy rzecz całą, z rozpaczy chciał się zastrzelić — wyrwałem mu z ręki pistolet. Zbiegli się oficerowie — rozpacz była nadzwyczajna, a Dąbrowski wpadł w nerwową gorączkę, w któréj przez niedziel sześć leżąc, zaledwie z téj wyszedł.

Nasi zaczęli się rozchodzić w różne strony, złorzecząc francuskiéj protekcyi.

W dwie niedziele po wyzdrowieniu Dąbrowskiego przyszedł do niego konsul francuski, oznajmił mu, iż odebrał gazetę, i wiadomość urzędową z Konstantynopola, że Katarzyna II umarła — że Paweł I wstąpił na tron, i że król polski Stanisław przywołany do Petersburga, jest jak najlepiéj przez Imperatora traktowany i szanowany — radził przytém, ażeby Dąbrowski, jako mający zasługi u króla Stanisława Augusta, pisał do niego, prosząc o instancyą do Imperatora, ażeby mógł z swymi oficerami być pomieszczony w służbie rosyjskiéj, gdy (dodał) Polacy od Francyi nie mogą oczekiwać pomocy, ponieważ przez zrobienie pokoju jeneralnego Francya zmniejszyć musi wojsko, a przytém liczbę oficerów i jenerałów.

Po długiém namyśleniu i po naradzeniu się z oficerami, napisał Dąbrowski list do króla, w którym wyłuszczywszy szlachetne powody, jakie jego i innych Polaków na Wołoszczyznę sprowadziły: prosił, ażeby król wyjednać raczył u Imperatora zabezpieczenie osób naszych, i przyjęcie nas do służby. List otwarty posłany został do Petersburga przez konsula rosyjskiego. W dwa miesiące dopiero odebraliśmy odpowiedź: że najjaśniejszy Imperator Paweł I zapewniając o swéj wysokiéj protekcyi, pozwala nam przybyć do Petersburga. Zebrał Dąbrowski oficerów, odczytał im ten list, po czém udecydowano, ażeby Dąbrowski ze mną, z majorem Brodziszewskim, Marchockim, Jastrzembowskim i Bogdanowiczem jechał najprzód, i jeżeli prawdziwie pozyska dla wszystkich względy Pawła I to uwiadomi pozostałych oficerów, aby przybyli do niego.

Dąbrowski z nami wyjechał z Jass, gdzie polecił Denisce i Melfortowi, ażeby nie zrobili jakiego szalonego napadu na granice ościennych monarchów, a czekali cierpliwie, bo zuchwały i nierozsądny postępek ściągnąłby na nas, którzy do Rosyi jedziemy, prześladowanie, a ich na żądanie którégokolwiek mocarstwa, jako najezdników ziemi obcéj, musiałby sułtan dla ukarania wydać — Przyrzekli to uroczyście zachować — po czém wyjechawszy stanęliśmy w Kamieńcu Podolskim, gdzie wojenny gubernator Bekleszew miał zlecenie dodać nam feldjegra dla konwoju i pocztę bezpłatnie.

Przybyliśmy nakoniec do Petersburga, nie pewni losu naszego, i obawiając się, bośmy jeszcze nie znali wspaniałomyślnego Pawła I, aby z nami przeciwnie nie postąpiono, stanęliśmy w hotelu u Polaka Czerwińskiego, który opowiadając łaskawość Pawła, ożywił w nas ducha—nazajutrz rano udał się Dąbrowski wraz ze mną do króla polskiego, który przyjął nas z zwykłą sobie uprzejmością, wypytywał się przeszło półtory godziny o wszystkie wypadki, po czém kazał Dąbrowskiemu jechać do Pawłoska, rezydencyi letniéj Impe-

rozgłos jéj jednak w dziennikach niemieckich, różnéj barwy, jest wielkim i dotąd nie przebrzmiał, byleby tylko wymowny głos ten i w sumieniach chciał pozostać. Żałujemy wielce, że mowa ta dotąd nie była ogłoszoną w całéj swéj rozciągłości, z niéj bowiem możnaby o stanie kościoła w krajach naszych, cały świat katolicki objaśnić, tudzież położyć koniec tylokrotnym potwarzom, które i na tém polu, ścigać nas nieprzestają.

W zeszłym tygodniu otworzonym został nowy zakład przemysłowy p. Cegielskiego, mieszczący w sobie odlewarnię czyli jak ją trafnie nazwano *lejarnię* dla uzupełnienia wielkiego zakładu jego fabryki machin rolniczych. Uroczystość rozpoczęła się jak powinno być i bywało zawsze aktem religijnym poświęcenia, a pierwszym odlewem jaki ztamtąd wyszedł, była część pomnika dla żony właściciela, zmarłéj przed kilku miesiącami. Władze miejskie i liczny zastęp gości towarzyszył temu obchodowi.

Dzienniki berlińskie w sentymentalném są usposobieniu od czasu zjazdu wrocławskiego, że tylko dziwić się można, że nie na różowym wychodzą papierze, jak nasz *Kuryerek*, gdy jaką miłą wieść jakiej rodzinie ogłasza, zwykł czynić. Usposobienie to wzmogło się jeszcze znacznie i wyraźnie od czasu, gdy odwołano wieść o projekcie spotkania się dwóch Cesarzów w Mysłowicach. Wyraźnie przeto pomimo konstytucyi i uchwał eisenachskich, opieka potężnego północnego sąsiada zawsze bardzo jest pożądaną i upragnioną, nie pomnąc na owe szumne przechwałki, gdy stosunki mniéj się zdawały serdecznemi.

Kilku znów młodych ludzi z naszego Księstwa odznaczyło się temi czasy w zawodzie naukowym: P. Laskowski dostał wielki medal konkursowy za rozprawę teologiczną na akademii w Monasterze, a p. Maciéj Chłapowski przed kilku tygodniami otrzymał stopień doktora prawa na uniwersytecie berlińskim.

Berlin 27 października.

† Dzienniki tutejsze napełnione są domysłami o rezultacie zjazdu wrocławskiego. *Gazeta Wrocławska* podaje przyczyny, dla których Cesarz austryacki nie pojechał na spotkanie się z Cesarzem Aleksandrem. W jednym i drugim względzie nie masz dotąd żadnéj autentycznéj wiadomości i pewnie jéj też tak prędko nie będzie. Prasa przesadza prawdopodobnie ważność zjazdu, widząc w nim dowód najzupełniejszego Prus i Rosyi we wszystkich kwestyach europejskich porozumienia się, a nawet zaród przyszłego przymierza. Gdy jednakże rezultat takowy, domniemywany czy prawdziwy, przypada całkiem do smaku i prasy i publiczności, a wchodzi zapewne w życzenia i dążności samego rządu, organa jego nie mają wcale potrzeby, przedstawieniem prawdziwego stanu rzeczy prostować przesadzonych lub błędnych domysłów, ani osłabiać przez to nader przyjaznego w téj chwili umysłów dla Rosyi usposobienia. Nie być w tych czasach izolowanym, uważa się w Europie za rezultat bardzo rozumnie prowadzonéj polityki, czego trudno nie przyznać, a Prusy więcéj jeszcze może niż inne mocarstwa pierwszego rzędu, zwłaszcza w obecném rozdwojeniu umysłów w Niemczech, zniewolone są oglądać się za sprzymierzeńcami.

Pobyt w Berlinie posłów rządu toskańskiego wyprawionych do Prus i do Rosyi, mało tu komu był wiadomy. Dopiero z *Monitora toskańskiego* publiczność dowiaduje się, że posłowie mieli posłuchanie u ministra spraw zagranicznych, że byli przez niego bardzo dobrze przyjęci, że otrzymali przyrzeczenie, że Prusy na kongresie nie będą się liczyły do nieprzyjaciół Włoch, że uznając sprawiedliwość zasady narodowości chętnie widzieć będą powstające, silne i niezawisłe państwo włoskie, że wreszcie Włochy liczyć mogą na przyjaźń Prus. Prawie za wiele dobrego na raz jeden, zważywszy, że gabinet tutejszy nie jest tak bardzo pochopny do wynurzania się z taką otwartością, mianowicie w sprawach, których rozstrzygnięcie w dalekiem jeszcze jest polu, i od bardzo wielu okoliczności zależy. Dziś, po zjeździe wrocławskim, łatwiejby można uwierzyć, że p. Schleinitz rzeczywiście powyższe słowa do posłów toskańskich powiedział. Posłowie udali się tu stąd do Warszawy, aby się przedstawić Cesarzowi Aleksandrowi. (Porównaj oświadczenie urzędowe pod oddziałem Niemcy).

Komitet zajmujący się urządzeniem uroczystości Schillera a z nim i publiczność stolicy niemile zostały dotknięte zakazem prezesa policyi, obchodzenia uroczystości téj pod gołem niebem na placach i ulicach. Komitet odniósł się do ministra spraw wewnętrznych, który jednak zakaz policyjny potwierdził, nie mając nic przeciwko najpowszechniejszemu obchodowi w zamkniętych miejscach.

Zakaz wydany przez wzgląd na stan zdrowia królewskiego, powstrzymujący również wszystkie inne publiczne i narodowe obchody. Policya miała mieć inne powody, jakoto: demonstracye, prowokacye, mowy, okrzyki, skandale publiczne, o których ją różne dochodziły wieści; lękała się zaburzenia podczas wieczornej procesyi z pochodniami i niechciała być za nie odpowiedzialną. Każdy się dziwi, że rząd miał wzgląd na takie obawy, których się nigdzie w Niemczech nie lękano. Prasa podnosi, że Berlin sam będzie miał w Niemczech wyłączny zaszczyt nieobchodzenia publicznie rocznicy narodowego poety, i staje w obronie ludności okolicy przeciwko insynuacyom policyjnym, przedstawiającym ją za motłoch zdolny tylko do skandalu, ale nie do przyzwoitego, poważnego obchodu. Ludność jest rozdąsana. Niektóre dzienniki przypisują wydanie zakazu policyjnego wpływowi ludzi z stronnictwa krzyżowego, którzy w czci wielkiego człowieka uważają obrazę Boga, gdy ta cześć przechodzi zwyczajne rozmiary. Smieszny skrupuł. Czci boskiej nikt w Niemczech ani Schillerowi, ani Goethemu, ani Humboldtowi oddawać nie myśli, chociaż ich stawiają nad drugich ludzi.

Wiedeń 28 października. Wszystkie sprawy wewnętrznéj organizacyi państwa tyczące się, najsilniéj odbijają się w krajach korony węgierskiéj, z powodu, iż kraje te rozległością swoją, odrębnemi żywiołami, wreszcie najdłużéj utrzymaną autonomią zachowały najdłużéj swoją wyłączność, którą zatrzeć wprawdzie usiłował system niwelacyjny ministerstwa Bacha, ale w ciągu lat kilku nie zdołał wprowadzić w formy tożsamości, nawet administracyjnie. Dziś przeto, gdy system ten wykazał swoje złe strony, biorąc nawet rzeczy ze stanowiska tak zwanéj *raison d'état*, a rząd zamierzył pod pewnym względem przywrócić odrębność prowincyonalną i uwzględnić historyczne i narodowe właściwości krajów cesarstwa, najwyraźniéj w Węgrzech objawia się ruch na téj drodze, a to przy każdéj sposobności konsekwentnie zmierzając ku celowi. Pierwszym objawem nowego kierunku rządu względem Węgier, był patent z dnia 1go września o urządzeniu kościoła protestanckiego; drugim powołanie komisyj ustawodawczych do obradowania nad ustawą gminną; trzecim przywrócenie języka krajowego w szkołach. Każda z tych koncesyj uczynionych w duchu nowego kierunku wewnętrznéj polityki, mieściła zarazem w sobie zaród dalszych, wypływających jako konieczne ich następstwa.

Donosiliśmy już, że zgromadzenia protestanckie nie chciały w różnych dystryktach przyznać prawu z dnia 1go września mocy ustawodawczéj, przyznając władzę tę jedynie synodom czyli zborom. W niektórych miejscach, gdzie jeszcze zgromadzenia się nie odbyły, zakazano już takowych. Następnie w komisyach powołanych do obradowania nad urządzeniem gminy, zaczęto podnosić rzecz o organizacyi politycznéj państwa, o przywróceniu dawnego administracyjnego podziału Węgier, a na zebraniu komisyi temeszwarskiéj (w Banacie) jeden z delegowanych z Terespolu przedstawiał potrzebę przyłączenia napowrót Serbii z Banatem do Węgier, dodając, że bez urządzenia wewnętrznego kraju, niemożna myśleć o urządzeniu gminy. Prezydent oznajmił, że nie może przypuszczać innych przedmiotów pod obrady prócz tych, które się tyczą gminy. Na to inny z deputowanych odpowiedział, że lubo jest wiernym poddanym J. C. Mci, czego dał dowody w czasach trudnych, wszelako nie przyznaje komisyi władzy ustawodawczéj, a zatem odmawia jéj prawa zajmowania się projektem urządzenia gminy, gdyż to jedynie przysługuje reprezentacyi krajowéj, a przeto przedstawia, aby przedewszystkiém zanieść prośbę do tronu o przywrócenie dawnéj konstytucyi krajów węgierskich.

Pod względem języka krajowego w szkołach, wiadomo, że uczniowie uniwersytetu w Peszcie przedstawili zastępcy Gubernatora Węgier J. C. W. Arcyksięcia Albrechta, jenerałowi hr. Hallerowi petycyę o przywrócenie języka węgierskiego nie tylko w szkołach jak to już uczyniono, lecz zarazem i w uniwersytecie. Zastępca Gubernatora jeneralnego odesłał petentów do władz uniwersyteckich, a w następstwie do ministeryum oświecenia. Otóż co znajdujemy w tym przedmiocie po dziennikach:

Deputacya studentów uniwersytetu peszteńskiego przybyła już do Wiednia w sprawie wykładowego języka madziarskiego na tym uniwersytecie, i zaraz po przybyciu swojém złożyła w redakcyi *O.-D.-Post* swoją protestacyę przeciw korespondencyi peszteńskiéj tego dziennika, która śmieszną stronę tylko upatrywała w całym tym ruchu młodzieży węgierskiéj. Protestacyę tę znajdujemy w dzisiejszéj *O.-D.-Post*. Przyjazd studentów do Wiednia wyjaśniony nam jest w jednym z listów peszteńskich pod d. 25 b. m. umieszczonych w *Wandererze*. Czytamy w tym liście następujące szczegóły: D. 24go zwołano uczniów uniwersytetu w Peszcie do auli akademickiéj, gdzie rektor w mowie najprzód łacińskiéj a potém niemieckiéj oznajmił, że młodzież akademicka niema praw korporacyjnych, aby mogła zbierać się, naradzać i podawać petycye. Młodzież oświadczyła rektorowi, że po niemiecku nie rozumie, i żądała, aby jéj przedstawienie swoje wyłożył po węgiersku. Osobliwa jednak rzecz, że ani rektor, ani dziekan wydziału prawnego nie umieją po węgiersku, a przeto jeden z profesorów musiał służyć za tłumacza. Po przedstawieniu powtórzoném przez tego tłumacza, młodzież żądała od rektora, aby jéj tę przestrogę dał na piśmie, lecz tenże tém się tłumaczył, iż ją ustnie od władzy otrzymał. Na to odpowiedzieli uczniowie, że gdy ani senat, ani zgromadzenie profesorów nie chce być reprezentantem życzeń uniwersytetu, a przystęp do tronu nikomu nie jest wzbroniony, przeto uczniowie zaniosą prośbę swoją do JCMci. Korespondent *Wanderera* mówi, że inaczéj być nie mogło, jak skoro profesorowie uniwersytetu nie są członkami korporacyi, lecz tylko urzędnikami państwa; nie reprezentują oni przeto uniwersytetu, lecz tylko jako urzędnicy wykonywują rozkazy władz wyższych. Korespondent zapewnia, że po za młodzieżą uniwersytecką stoi cały kraj, a przynajmniéj wszyscy ludzie wykształceni, wyjąwszy nasłanych urzędników i profesorów. Co się tyczy prawnéj strony, nie należy spuszczać z uwagi, że uniwersytet peszteński jest zakładem czysto węgierskim, że wszystka młodzież umie po węgiersku, a trzy czwarte onéj nie umie po niemiecku; i że mało który uczeń kształci się na urzędnika, a i w tym właśnie przypadku wykład niemiecki jest szkodliwy, bo młodzież wychodzi z uniwersytetu niewykształcona i do służby niezdolna. Przekonać się można o fałszywości zasady wykładania nauk po niemiecku już z tego samego, że wykłady niemieckie są obowiązkowe; dowolne zaś niemieckie wcale nie są uczęszczane.

Oesterreichische Zeitung bardzo groźno powstaje przeciw postępowaniu studentów peszteńskich, a mianowicie przeciw oświadczeniu ich umieszczonemu w dzisiejszéj *O. D. Post*. Oświadczenie to rzeczywiście ma swoją stronę bardzo łatwo wywołującą zarzuty, lecz znaczenie sporu językowego tkwi głębiéj niż to oświadczenie objawia. Sprowadzenie tego sporu do demonstracyi studenckiéj i postawienie studentów za głównych wyobrazicieli kierunku narodowego, pozbawia tę sprawę téj powagi i rozwagi, jakich było potrzeba do skutecznego jéj przeprowadzenia. Rząd, jak to się z następujących słów *Korespondencyi Austryackiéj* pokazuje, zamierzył położyć tamę temu ruchowi uniwersyteckiemu.

„Z ogłoszenia w N. 278 *O. D. Post*—mówi *Korespondencya Austryacka*—widać, że kilku studentów uniwersytetu peszteńskiego, bez umocowania ośmieliło się wystąpić jako „pełnomocnicy uczniów peszteńskiego uniwersytetu“. Krok ten sprzeciwia się przepisom urządzenia wydziałów uniwersyteckich, nauk i karności, wydanego dla pomienionego uniwersytetu (Rozporządzenie Ministerium Spraw Duchownych i Oświecenia z dnia 8 paźdz. 1850 N. 430 Dz. Pr. Państwa §§ 68 i 88), a przeciw temu przywłaszczeniu przedsięwziętém zostanie postępowanie dyscyplinarne“.

— Dziennik *Aradi Hiradó* dowiaduje się z pewnego źródła, że wielka liczba magnatów węgierskich, mianowicie zaś ci, którzy za epoki konstytucyjnéj odgrywali jakową rolę polityczną, i od tego czasu przesiadywali w Wiedniu, chcą teraz stale zamieszkiwać w Peszcie, aby tam całą przewagą swojego umysłowego i majątkowego stanowiska, jakotéż tą wystawnością, jaka odpowiada ich bogactwom, podnieść stolicę kraju ojczystego, i wywierać silny wpływ na kierunek ducha narodowego węgierskiego.

— Pensyonowany jenerał-major Karol Bauer, otrzymał honorowy tytuł jenerała-porucznika. Podpułkownik Eugieniusz Villecz z 12go niemiecko-banackiego pułku granicznego mianowany dowódzcą 13go romańsko banackiego pułku granicznego.

Niemcy.

Półurzędowa *Preussische Zeitung* zamieszcza następujące sprostowanie i zaprzeczenie:

„Pisma publiczne donoszą o przyjęciu w Berlinie deputacyi tymczasowego rządu toskańskiego, tudzież o słowach w jakich minister spraw zagranicznych miał przy téj sposobności do niéj przemówić. Jesteśmy upoważnieni sprostować to, nadmieniając co następuje: „Na objawione na piśmie życzenie deputacyi względem pomówienia z ministrem, tenże w odpowiedzi swéj wyraźnie nadmienił, iż nie może przyjąć deputacyi urzędownie, gdyż rząd faktycznie istniejący teraz we Florencyi, nie został uznany ze strony dworu pruskiego; minister wszakże pod tem zastrzeżeniem gotów jest przyjąć przedstawienia jakie mu czynić przyobiecywano. Z tego pokazuje się naprzód samo przez się, że rozmowa w skutku tego oświadczenia odbyta, nosiła czysto prywatną cechę, i że właśnie z tego powodu nie była tego rodzaju, aby ją publicznie ogłaszano. Pominąwszy atoli i to, upoważnieni jesteśmy oświadczyć, iż co się tyczy doniesionéj przez pisma publiczne treści wyrażeń przez ministra użytych, takowe w najgłówniejszych ustępach są zupełnie niedokładne.“

Dla zrozumienia powyższego zaparcia, nadmienić należy, że *Monitore Toscano* z d. 21 b. m. zamieścił był wiadomość o rozmowie deputacyi z ministrem pruskim spraw zagranicznych, a inne dzienniki powtórzyły to właśnie. Artykuł w téj mierze organu toskańskiego jest następujący: „Wysłańcy rządu toskańskiego na dwory berliński i petersburgski piszą, że przyjęci zostali przez ministra spraw zagranicznych J. K. W. Księcia Rejenta Pruskiego. Wyznają oni, że są bardzo zadowoleni z przyjęcia p. Schleinitza. Tenże dał im zapewnienie, że Prusy mają wspólny z Włochami interes i dla tego niemogą być ich przeciwnikami na kongresie. Minister uznaje słuszność zasady narodowości, a Prusy chętnie widzą powstawanie silnych i niepodległych Włoch. Po niejakich dalszych jeszcze oświadczeniach, pożegnał ich, dając im zapewnienie, że Włochy mogą liczyć na przychylność Prus. Deputowani nasi udają się w podróż do Warszawy, gdzie znajdą Cesarza rosyjskiego.“

Gaz. Szląska mówi w liście z Berlina o tem przyjęciu deputacyi toskańskiéj, jak następuje: P. Schleinitz otrzymał na d. 10 b. m. pismo od hr. Henryka Moretti przybyłego do Berlina, w którem tenże uwiadamia ministra o celu deputacyi wysłanéj przez teraźniejszy rząd toskański do Berlina i Warszawy, i prosi o udzielenie mu posłuchania. Minister w uprzejmych słowach odpowiedział, zwracając uwagę na tę okoliczność, że rząd pruski nie uznał obecnego rządu toskańskiego, dla tego posłuchanie nie może mieć bynajmniéj cechy urzędowéj, lecz uważanem być musi jako prywatne. W rozmowie swéj z hr. Morettim nic takiego nie rzekł br. Schleinitz, coby się sprzeciwiało obronie zasad legitymizmu, a sympatye jego dla dążeń lu-

---

ratora, i tam za nim oczekiwać—pojechałem i ja—o dziesiątéj przybył król, wysiadł do pałacu, gdzie przyjęty przez Imperatora, rozmawiał z nim przeszło trzy kwadranse. Dąbrowski ze mną stał w przedpokoju—wkrótce wyszedł jenerał-adjutant Rostopczyn, wezwał Dąbrowskiego i prezentował Imperatorowi. Paweł I rozmawiał bardzo długo z Dąbrowskim po francusku, i jak mi powiadał tenże jenerał, chciał mieć listę oficerów pozostałych na Wołoszczyznie, któréj Dąbrowski nie mając przy sobie, kazał mu Cesarz aby z nią przyjechał nazajutrz do Pawłoska. Odjechaliśmy do Petersburga, a król w godzinę potém powróciwszy, przysłał swego adjutanta jenerała Byszewskiego, wzywając Dąbrowskiego i mnie na obiad na godzinę czwartą po południu. Byliśmy na obiedzie, na którym osób było wszystkich dziesięć. Podczas obiadu król z nami nic nie rozmawiał, lecz po obiedzie w kwadrans poszedł do swego gabinetu; kazał mnie zawołać, tam musiałem mu wszystko to, co wiedziałem powiedzieć, przyczém wspomniałem mu o planie, jaki Dąbrowski ułożył, aby w Rosyi formować wojsko z Polaków, i ażeby Paweł ogłosił się królem polskim, jeżeli nie zechce postawić na powrót na tronie króla naszego. Król z uniesieniem rzekł: co on chce robić! to za śmiały krok, nie znając do tego inklinacyi Imperatora, jak to śmieć proponować—i kazał mi zaraz zawołać Dąbrowskiego, któremu kazawszy opowiedzieć sobie dokładniéj zamiary, o których mowa była, wystawił mu niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, gdyż Paweł I był bardzo porywczy. Kiedy król to mówił, a szczególniéj gdy wyrzekł słowa, że jako więzień stanu jest: łzy mu się z oczu puściły; przestał mówić, a my pożegnawszy go, wyszliśmy, i tak pomięszani byliśmy rozczuleniem się króla nieszczęśliwego, żeśmy przez drogę słowa do siebie nie przemówili.

Po przybyciu do naszéj stancyi i różnych rozmowach, dałem Dąbrowskiemu listę oficerów, którą przepisał dla Imperatora na pięknym papierze, postanowiwszy o swoim projekcie zamilczeć, lecz wypadek inaczéj zdarzył.

Cesarz rozkazał był, aby Dąbrowski nazajutrz stawił się przed nim, i wręczył mu listę oficerów. Przyjechał do Pawłoska o godzinie siódméj rano, a o 8éj był wezwany do Imperatora—jak mi powiadał Dąbrowski, który zastał go rozmawiającego z księciem Besborodko, wielkim kanclerzem, najpierwszym swoim przyjacielem, w którego rozumie i przywiązaniu sprawiedliwie całą ufność swoję pokładał. Zaraz zapytał Dąbrowskiego o listę oficerów, gdy mu tę złożył, wszedł z nim Imperator w obszerne rozmowy o losie wychodźców, zapytując się, czyli Polacy są jemu wdzięczni za uwolnienie Kościuszki, i czy lepszą mają o jego osobie opinią, jak o Katarzynie II? Na to wszystko gdy odpowiedział Dąbrowski, zapytywał go się Paweł I o sile wojsk francuskich, o jenerałach i o wewnętrznem urządzeniu. Kiedy Dąbrowski o każdéj szczególnie w téj mierze kategoryi dokładnie i bez przesady mówił, poznał Paweł I w nim niepospolite talenta; daléj zapytywał go się o manewra francuskie, opowiedział te akuratnie, a kiedy zaczął mówić o tém, że Francyą zwyciężyć ciężko, Paweł I jakby rozgniewany, rzekł: dla czego?—zresztą powiedział: ja wiem, że u nich kawalerya tak mało ma koni, że dragony pieszo chodzą. Dąbrowski śmiało zaprzeczył tę powieść: udowodnił przeciwnie; ztąd wyszła rozmowa o Polakach we Włoszech pod jenerałem Henrykiem Dąbrowskim będących, których, jak mówił Cesarz, przyjąłby w służbę; na to odpowiedział Dąbrowski, że teraz nie wie jaka jest względem nich polityka francuska, bo dawniéj przyrzekała im złote góry, i dla tego każdy nie mając widoków w domu, tam udawał się.

Tu Dąbrowski ośmielony łaskawością Pawła, i potwierdzeniem swéj rozmowy przez księcia Besborodkę, o którym dawniéj słyszał, że był przeciwny rozbiorowi Polski, tak jako i Paweł I kiedy jeszcze był wielkim księciem, zapomniał zalecenia królewskiego, i powiedział: że gdyby Imperator się ogłosił królem polskim, to Francya—aby tylko Imperator uznał rząd francuski dziś istniejący i niepodległość rzeczypospolitéj francuskiéj—dopomogłaby mu do tych zamiarów, i chętnie wzięłaby oręż napowrót.

Paweł uśmiechnął się i spojrzał na Besborodkę, a potém zapytał się Dąbrowskiego, o czém król polski z nim wczoraj rozmawiał, i przystąpiwszy do niego w oczy mu patrzał; Dąbrowski trochę pomięszany, musiał jednak wyznać prawdę, i słowo w słowo powiedział, jak mu król zalecił o tém nie gadać.

Cesarz uderzył go po ramieniu, i powiedział: nic to nie szkodzi. Bądź u księcia Besborodki, i myśli swoje jakie masz, podaj na piśmie; nie obawiaj się niczego; ja poznałem, że z przychylności do mnie mówisz.

Potém powiedział: dziś będziesz przyjęty w służbę moją, jako jenerał-major jazdy i będziesz przy moim boku. Dąbrowski podziękowawszy, prosił o swoich oficerów. Kazał mu Paweł podać listę z nim przybyłych, z poleceniem, aby wezwał pozostawionych na Wołoszczyznie, z zapewnieniem, że znajdą służbę u Imperatora wojskową albo cywilną podług zdatności każdego.

(Dokończenie nastąpi).

dności toskańskiéj ograniczały się na dążeniach, „uprawnionych,“ które nie stoją w sprzeczności z prawną podstawą, na któréj polega bezpieczeństwo państw europejskich.

Francya.

Constitutionnel podaje artykuł dowodzący, że polityka Cesarza Napoleona względem Włoch nie ulega zmianie i że program wytknięty w broszurze jeszcze w styczniu r. b. ogłoszonéj, całkowicie wykonany został:

„Czyż polityka cesarska zmieniła się w kwestyi włoskiéj? Jestli prawdą, co niektóre dzienniki angielskie mówią, że polityka ta odstąpiła od swego programu i że położywszy zasady niepodległości włoskiéj, cofnęła się przed ich wprowadzeniem w życie. Przytoczyć fakta, jest to samo co odpowiedzieć. Ograniczymy się więc na dwóch dokumentach, które je w sobie streszczając, które stojąc na dwóch ostatecznych krańcach owéj fazy kwestyi włoskiéj, są, że tak powiemy, ich zarysem i rozwojem. Chcemy mówić o broszurze: „Napoleon III i Włochy“ wydanéj w styczniu r. b. i nocie, którą zamieścił *Monitor* w dniu 8 sierpnia. Ścisła zgodność dwóch tych dokumentów udowodni, że w pierwszéj zaraz chwili przezorność polityki cesarskiéj zakreśliła sobie metę, którą energia jego zdołała osiągnąć, a któréj jego mądrość nie chciała przekroczyć.

„Sławna owa broszura postawiła otwarcie i sumiennie kwestyą Włoch i nie wahała się przyznać że tego rodzaju kwestya „mieści w sobie największe polityczne i religijne interesa Europy.“ Wykazała ona fatalne przyczyny rozpadnięcia się grożącego natenczas półwyspowi. Przedstawiła, że władzę doczesną papieztwa w Rzymie nadweręża antagonizm pomiędzy rządem Kościelnym i interesami świeckiego społeczeństwa, że w Medyolanie rewolucya uśpiona, często pokonywana, lecz nigdy nie zrażona, że w Turynie *status quo* zmierza w danym czasie do wojny domowéj i do schyzmy, że w Neapolu, Florencyi, Parmie i Modenie obce bagnety wznoszące się pomiędzy panującymi i ludem, pierwszym narzucają się z upokarzającą opieką, drugich zmuszają do utrzymania możliwego rządu.

„Nie dosyć było wskazać chorobę, trzeba nadto przepisać lekarstwo! Broszura dopełniła tego w kilku pełnych ważności kartach. W Rzymie doradzała sekularyzacyę rządu, uczynienie Papieża niezależnym od kwestyi narodowości i „pogodzenie tym sposobem rządu Kościelnego z rządem politycznym, regularnym i prawnym;“ w Turynie chciała uwolnić Sardynią „od wewnętrznych i zewnętrznych przykrości i armię jéj uczynić czołem armii federacyjnéj włoskiéj“; w Neapolu żądała, aby król „skazany panować pod opieką Austryi“ odzyskał swą niepodległość; w Florencyi, Parmie, Modenie pragnęła, aby panujący stawszy się książętami włoskiemi pogodzili się ze swemi ludami, gdyż „od pojednania się panujących z ludem zależy zbawienie wspólnéj ojczyzny;“ wreszcie jako organizacyę przyszłą proponowała zjednoczenie wszystkich państw półwyspu węzłem federacyi, któréj prezydenta nawet wymieniała. Nie chciała ona jedności bezwzględnéj we Włoszech, lecz zjednoczenia federacyjnego. Ta idea zjednoczenia przedstawiała jéj się jako wyraz wspólnéj wszystkich państw włoskich potrzeby.“

„Podobne załatwienie zdawały się jéj wskazywać zarazem: jeniusz historyczny Włoch, tradycye polityki francuskiéj i precedencye dyplomacyi angielskiéj. Czyż lord Ponsonby nie powiedział „że pierwszym środkiem zapobieżenia niebezpieczeństwu położenia Włoch, jest, aby Austrya oświadczyła, iż chce przyczynić się swą potęgą do utworzenia konfederacyi włoskiéj na podstawach jak najbardziéj narodowych, pod warunkiem, żeby konfederacya ta uznała swą ścisłą i nieustającą neutralność, i aby Europa zatwierdziła z kolei tę neutralność; jak to uczyniła względem Szwajcaryi w r. 1815. Jedyna przeszkoda mogła opóźnić to załatwienie, to jest położenie Austryi w „Lombardyi“

„Taką była owa broszura, która w chwili gdy się ukazała, tyle w świecie narobiła wrzawy. Wiadomo jaką poruszyła polemikę w Europie, a szczególniéj w Anglii. Mężowie stanu w tym kraju odmówili jéj strony praktycznéj, widzieli w niej tylko marzenie, niebezpieczną utopię. A jednak nieupłynęło pół roku gdy marzenie stało się ciałem, utopia rzeczywistością. Cóż zaszło w ciągu tego półrocza? Austrya niechcąca słuchać żadnych rad, i Europa zbyt długo obojętna, przyspieszyły godzinę stanowczéj kryzys. Wojna wybuchła, a zwycięztwo lotem uwieńczyło najsprawiedliwszą i najlogiczniejszą sprawę.

„Po bitwie pod Solferino, nie było już jedynéj owéj, w broszurze wskazanéj zawady: położenie Austryi „w Lombardyi“, nie było już w końcu groźbą. Meta została osiągniętą, iść daléj, byłoby to przekraczać ją.

„Bez wątpienia cierpieć musiała na tem wspaniałomyślność zwycięscy, że niemógł odpowiedzieć wszystkim nadziejom, jakie wywołać mógł sam fakt wojny i odezwy, które ją z konieczności poprzedziły. Moglibyśmy może powiedzieć na kim ciąży odpowiedzialność za te złudzenia, lecz pocóż nadaremnie wytaczać zarzuty. Bez wątpienia cierpieć musiał na tem Napoleon że niemógł dotrzeć do téj Wenecyi, która doń wyciągała ramiona. Lecz zawarowawszy dla niéj prawie niespodziewane korzyści, trzebaż było stawiać na kartę osiągnione korzyści? Cesarz nie dzielił tego zdania. „W takich okolicznościach sądził być przeciwnie korzyścią dla Francyi a potem dla Włoch, zawrzeć pokój, byleby warunki zgadzały się z programem jaki sobie założył i dopomogły sprawie, któréj chciał służyć.“ Cesarz wiedział że jest nierostropnością wystawiać szczęście na próbę, że w wojnie jak w polityce najgłówniejszą jest rzeczą zatrzymać się w porę i że naczelnicy państw w sprawie, któréj bronią, lub którą przedstawiają, powinni iść drogą, jaką sobie wytknęli, niedając się nigdy za daleko pociągać.

„Zatrzymał się więc i dowiódł, że umiarkowanie jego jest równe jego sile. Mowa powiedziana w Saint-Cloud, była ostatniem uroczystem świadectwem współczucia i ubolewania nad Wenecyą; nota *Monitora* z d. 8 września była manifestem politycznym, tłomaczeniem preliminaryów z Villafranca, jak broszura była przemową i rozbiorem sprawy włoskiéj.

„Nota ta dowodziła, że program polityki francuskiéj dopełniony został co się tyczy stosunków Austryi z Włochami, i że na przyszłość półwysep będzie sędzią własnych spraw. „Pierwszą było rzeczą, czy Austrya ustąpi traktatem terytoryum zdobyte; powtóre, czy ustąpi dobrowolnie supremacyi, jaką sobie zdobyła w całym półwyspie i czy uzna zasadę narodowości włoskiéj, przypuszczając system federacyjny.“

„Cesarz Franciszek Józef zrzekł się posiadłości Lombardyi i przystał bez oporu na zasadę narodowości włoskiéj. Co więcéj, przyjął zjednoczenie federacyjne z prezydencyą Papieża na czele i uznał zarówno z Francyą potrzebę nagłych reform w państwie papiezkiem. Piemont powiększony bogatą i piękną prowincyą, i wolny od zajęć zewnętrznych, stał się panem samego siebie wewnątrz i może być na przyszłość niezdobytym szańcem półwyspu. Neapol zaproszony został do przystąpienia do przyszłéj konfederacyi. We Florencyi, w Parmie i Modenie, Arcyksiążęta strąceni z tronu, zostali przywróceni *de jure* pod warunkiem, iż wrócą bez jakiéjbądź obcéj interwencyi zbrojnéj, że zapewnią „ważne gwarancye“ i doprowadzą do skutku to zjednoczenie ludów i panujących, tak potrzebne do szczęścia „wielkiéj ojczyzny“.

„Myśl cesarska tyle tylko pragnęła dla Włoch, los oręża dał im więcéj. Cesarz Franciszek Józef w zamian za przywrócenie książąt, dawnych swych sprzymierzeńców, przyrzekł uposażyć Wenecyę instytucyami takiemi, iżby prowincyi téj nadały prawdziwą cechę włoską. Austrya niejest już dla półwyspu tem mocarstwem nieprzyjazném i groźném, niszczącém wszelkie narodowe popędy od Parmy aż do Rzymu, od Florencyi aż do Neapolu; staje się owszem potęgą przyjazną, gdyż dobrowolnie przystała na to, że nie będzie mocarstwem niemieckiém z téj strony Alp i sama nada rozwój narodowości włoskiéj aż do brzegów Adryatyku.

„Tak załatwioną została kwestya włoska w niezmienionym kierunku, jaki jéj wprzód był zakreślony. Żywioł rewolucyjny z swemi niebezpieczeństwami i gwałtownością swych namiętności ustąpił miejsca żywiołowi narodowemu, który tryumfując podnosi trony zamiast zagrażać im.

„Traktat zürichski podpisany przed kilku dniami jest tylko uświęceniem téj wielkiej i wspaniałéj myśli. Dziś jak w miesiącu styczniu dyplomacya europejska powołaną jest stanowczo uregulować tę znakomitą i pamiętną kwestyę włoską, z tą jednakże różnicą, że winna dopełnić teraz po zwycięstwie tego, o co nadaremnie byłaby się kusiła przed walką.

„Cóż z tego wszystkiego wnioskować? Oto że polityka, która od chwili pierwszych pojawów obecnéj kryzys, tak wyraźną wytknęła sobie drogę, niezeszła z niej bynajmniej. Niedoznała ona ani wahania się, ani niepewności jaką jéj w Anglii zbyt bezzasadnie przypisują. Wolno zresztą tym, którzy ją oskarżali dawniéj o marzenia i utopie zarzucać jéj zbytnią roztropność i ducha praktycznego. Wolno tym którzy nic nieuczynili lub niechcieli uczynić, użalać się, że niedosyć uczyniła. Ich obecne podburzania równie jak poprzednie nagany, niezdołają zachwiać zaufania naszego i zmienić politykę Cesarza.

Rządzić jest to przewidywać: tem zakończyła broszura. To zakończenie charakteryzuje wybornie politykę cesarską. Cesarz przewidział wszystko czego wymagać miał w sprawie włoskiej i dla tego mógł kierować wypadkami zamiast dać im się wyprzedzić. Jego przezorność, uważaną za zuchwałość przed dziewięciu miesiącami, usprawiedliwiły te same wypadki. Widząc dziś zapał tych, którzy wtedy takie okazywali omdlenie, tem lepiej ocenić można wolę, która umiała przyjąć wojnę i umiarkowanie, które zdołało nadać pokój.“

Włochy.

Opinione opierając się na wiarogodnych, jak mówi źródłach, twierdzi, że wynagrodzenie jakie Piemont przyjął na siebie skutkiem traktatu w Zürich, wynosi około 260 milionów franków, doczego doliczyć należy jeszcze 60 milionów, które wypadnie wypłacić Francyi dla pokrycia zaległych od r. 1815 uposażeń marszałków francuskich za pierwszego cesarstwa, a zapisanych na „monte napoleone“. Z téj saméj przyczyny Austrya będzie również obowiązaną złożyć pewną summę pieniężną, lecz mniejszą niż Piemont. W układach o wynagrodzenie Austryi, Sardynia dawała początkowo 200 milionów, Austrya zaś żądała 325 mil.; rozstrzygnienie zostawiono Cesarzowi Napoleonowi, który oczywiście średnią obrał drogę. *Opinione* liczy daléj, że wojna ostatnia kosztowała Sardynię tylko 140 milionów, i że wypadnie wyłożyć jeszcze 40 do 50 milionów na umocowanie granic Lombardyi od rzeki Mincio, tak że w ogóle nabycie Lombardyi kosztować może około pół miliarda franków. Inne dzienniki mniejsze koszta wojenne podają, twierdząc, że i podczas pokoju Sardynia musiałaby większe trzymać wojsko, a koszta fortyfikacyj, że zbyt wysoko były policzone.

— *La Gazette du Midi* pisze o rozstawieniu wojsk neapolitańskich w pobliżu granic rzymskich: Kolumna obozująca w Abruzzach z parkiem artyleryi i całym rynsztunkiem równa się prawdziwéj armii. Jenerał Pianelli dowodzi przednią strażą, stojącą nad Fronto, a opierającą się o Pescara i Aquila. Utrzymuje on karność w wojsku i odbywa często rekonesanse. Rezerwa jego wojsk pod rozkazami jenerała Viale stoi w San Germano, gdzie jest także główna kwatera i gdzie się spodziewają, jak wieść niesie, przybycia wkrótce króla.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 października. Jutro kończy się tygodniowe nabożeństwo uniwersyteckie jako w oktawę święta Św. Jana Kantego, odprawiane w kościele uniwersyteckim Św. Anny. Podczas nabożeństwa odbędzie się pochód procesyonalny wszystkich profesorów, uroczystość, która w dawnych czasach liczoną była do najświetniejszych obchodów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako chlubne świadectwo, że jeden z jego profesorów dostąpił kanonizacyi.

— Przy zakładzie klinicznym w mieście naszem otwartą ma być temi dniami oddzielna Klinika okulistyczna pod dyrekcyą profesora okulistyki Dra Sławikowskiego. Dotychczas praktykę w chorobach oczu odbywali uczniowie przy szpitalu ogólnym Ś. Łazarza, odkąd dawnemi czasy szpital ten mieścił w sobie również oddziały kliniczne, do których wydzielano chorych w miarę potrzeby. Po odłączeniu kliniki terapeutycznéj i chirurgicznéj i przeniesieniu ich do oddzielnego budynku, oddziały okulistyczny i położniczy pozostały dotychczas przy szpiatalu głównym. Za staraniem dopiero prof. Sławikowskiego, rząd oddzielną kazał otworzyć Klinikę okulistyczną.

— *Gazeta lwowska* donosi: W Zmienicy w obwodzie sanockim uderzył piorun na dniu 30 z. m. w dom włościanina Matyasza H., zabił znajdujące się w izbie dwoje dzieci, — jedenastoletnią dziewczynę i jednorocznego chłopca, — i wzniecił pożar, który prócz domu mieszkalnego zniszczył także wszystkie zabudowania gospodarskie i cały tegoroczny plon rzeczonego włościanina. Biedni rodzice byli przy robocie w polu, gdy ich doszła wiadomość o tem nieszczęściu, i nim przybyli, niebyło już ratunku; wszystko spaliło się na popiół, nawet ciała ich dzieci.

— Dziennik szwajcarski *Bund* zamieszcza odezwę o dalsze wsparcie szpitala na górze ś. Gotarda założonego przed kilku wiekami przez S. Karola Boromeusza na wysokości 6800 stóp, a w którym znajdowali zawsze pomoc i opiekę podróżni przebywający górę, częstokroć w zimowéj porze niebezpiecznéj, udając się do Szwajcaryi, Niemiec, Włoch lub Francyi. W szpitalu pomienionym znajdują przyjęcie, pomoc i pożywienie wędrowcy wszelkiego wyznania, a przecież zakład ten nie posiada żadnego majątku ani stałego funduszu, i tylko ze składek i ofiar dobrowolnych utrzymuje się. Od 1go października 1858 do 30go września r. b. podejmowano w tym szpitalu 11,797 ubogich przechodniów; wielu chorych i na pół przemrożonych, których odszukano w górach, znalazło tam opiekę i przychodziło do zdrowia; w ciągu tego czasu wydano do 20,000 porcyj jadła, tudzież wiele par obuwia i różnéj odzieży. Dochody wynosiły 10,237 fr. a rozchody 10,492 nie licząc w to darów udzielonych w materyałach. Dyrektorem tego szpitala jest Feliks Lombardi, który mimo podeszłego wieku pełni obowiązki swoje z młodzieńczą siłą i odwagą, jakiéj potrzeba na tych lodowatych szczytach.

— Największą korzyść z obchodu stuletniéj rocznicy urodzin Szyllera, którą wszędzie w Niemczech święcić chcą jako święto narodowe, ciągnąć będzie księgarnia Cotta w Sztuttgardzie, która posiada przywiléj wyłączny na wydawanie dzieł Szyllera. Nie pozwala ona bowiem ani jednego wiersza szyllerowskiego drukować. W Berlinie wydano ozdobnie jedną z pieśni tego poety p. n.: „Dzwon“, lecz Cotta wyraźnie zabronił puszczenia w obieg tego wydania.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 22 października traktował Sąd sprawę, która ze względu na tłumaczenie się oskarżonego, zasługuje na wzmiankę. Rzecz się tak miała: Pewnéj nocy tego lata małżonkowie K., słyszeli, jak przez drzwi szklane prowadzące do ich sypialni, pytał ktoś głośno, czy tu nie dostanie piwa. Gdy na to nie odpowiedzieli, pytający otworzył sobie zamknięte od wewnątrz drzwi przez wybitą szybę, wszedł do izby, zbliżył się do łóżka, a namacawszy pierzynę wartości 12 złr., zaczął ją ciągnąć. Wtedy Teresa K. krzyknęła, a mąż jéj wyskoczywszy z pościeli, przytrzymał uciekającego złodzieja. Był to Józef S., karany już cztery razy za kradzież. Oddany Sądowi pod śledztwo, utrzymywał, że go niesłusznie o zamiar kradzieży posądzano. Dostał on się przypadkowo tylko do owéj izby; była to bowiem niedziela, a Józef S. bawił się do wieczora z przyjaciołką swoją Józefą N. Wieczorem późno odprowadził ją do domu do gospody „pod Zamkiem Tenczyńskim“; tam siedli jeszcze w altanie i pili piwo. Podczas tego odeszła Józefa N. i udała się tam, skąd piwo przynoszono, zapewniając, że zaraz wróci. Gdy jéj jednak długo widać nie było, Józef S. sądząc, że go chce wywieść w pole, poszedł za nią. Stanął pod drzwiami szklanemi, a słysząc w izbie sapanie, sądził, że tam zastanie Józefę N. — Przez rozbite okno otworzył więc drzwi, w których tkwił klucz od wewnątrz, a idąc daléj, natrafił na kogoś śpiącego, co go bynajmniéj nie dziwiło, spodziewał się bowiem tam znaleść Józefę N. Lecz krzyk kobiety a potém głos mężczyzny, zmieszał go; wyszedł zatém z izby, lecz wcale nie uciekał, a Józef K. przytrzymał go i jako złodzieja Sądowi oddał.

Tłumaczenie to Józefa S. na nic mu się nie przydało; bo gdy nieumiał bliżéj wskazać przytoczonéj przez siebie Józefy N., a zatém nie zdołał usprawiedliwić swéj obecności na miejscu czynu, zaś małżonkowie K. pod przysięgą zeznali, że oskarżony przed wejściem do izby piwa żądał (zapewne w celu przekonania się, czy kogo niema w izbie), a potém ściągał z nich kołdrę i na krzyk Józefy K. uciekał — zresztą, gdy po przytrzymaniu nie znaleziono przy nim żadnych pieniędzy, bez których przecież nieżądałby piwa — Sąd uznał go ze zbiegu okoliczności winnym zbrodni zamiaru kradzieży, a zważając, że był już cztery razy za podobne czyny karanym, skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia z zaostrzeniem 25 plagami. M. K.

Przegląd polityczny.

Cesarz Aleksander opuścił Warszawę 27go t. m. wracając wraz z osobami swego orszaku do Petersburga dokąd na drugi dzień odjechał książę Aleksander Gorczakow minister spraw zagranicznych.

W dziennikach dziś otrzymanych znajdujemy podany już wczoraj w *Czasie* telegram o nowym artykule półurzędowym *Constitutionnela* podpisanym przez p. Grandguillot, który pomimo wzbraniania się Anglii, wierzy w przyjście do skutku kongresu i wylicza powody, które zebranie się jego czynią niezbędnem. Artykuł ten zaprzecza, aby rząd francuzki dążył do protektoratu. Myśl kongresu bez udziału Anglii, lub zniewolenie jéj niejako do wzięcia w nim udziału, zagraża w Anglii zmianą gabinetu. Wieści te jeszcze nie sformułowały się tak jasno, aby można z nich wnosić, kto wyjdzie z ministerium: czy lord Palmerston czy lord Russell. Ustąpienie Russella byłoby zwycięstwem polityki napoleońskiej, bo wtedy lord Palmerston przeszedłby, jak mniemają, zupełnie do obozu francuzkiego.

Od rozwiązania kwestyi gabinetowéj w Londynie zależy w dalszem następstwie stan sprawy włoskiéj, wojna marokańska a może i przekop Suezu. W każdym razie Francya otrzyma jakieś koncesye od Anglii, czy gabinet obecny pozostanie lub nie.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe przez Tryest, sięgają do 22 t. m. Potwierdzają one najprzód doniesienie, iż Mechmet Kiprisli-pasza mianowany został wielkim wezyrem w miejsce Ali-paszy. Następnie donoszą o powrocie posłanników sułtańskich Ethema-paszy z Odessy a Mukter-beja z Aleksandryi; z których pierwszy wyprawiony był dla powitania cesarza Aleksandra, drugi z pismem wielkiego wezyra względem kanału Sueskiego. *Journal de Constantinople* ogłasza firmany sułtańskie zatwierdzające księcia Couzę na obu hospodarstwach naddunajskich, a ogłasza go zaś z powodu, iż według niego firmany te podane były mylnie w dziennikach wołoskich. W Carogrodzie głoszono, iż komisya między-narodowa wytykająca granice czarnogórskie, musiała prace swoje zawiesić chwilowo i granice opuścić, z powodu napadów, lecz następnie po przywróceniu spokojności powróciła na miejsce swych czynności.

W Indyach ogień powstania chwilowo stłumiony, znów przebłyska w różnych miejscach. Według listów z Kalkuty z d. 22 września, przywiezionych ostatnią pocztą wschodnio-indyjską, która 27 października do Tryestu nadeszła, prócz oddziałów powstańczych snujących się w całéj podgórskiej krainie na granicach Nepalu w Indyach północnych tłumy powstańców ukazuja się w różnych prowincyach rozległego Hindostanu. Z Bombaju musiano wyprawić 1500 żołnierzy przeciwko powstańców około Kattiawar zgromadzonym. Nową wyprawę wojenną zamierzają przedsiębrać przeciw różnym oddziałom powstańców w Indyach środkowych, gdzie znów między innymi Feroze-szach zgromadził znaczny oddział pod Lulutpore. W południowym Hindostanie to jest w Dekanie plemiona górskie Rohillów chwyciły za broń i dla ich uspokojenia trzeba regularną prowadzić kompanię. W Kalkucie była wieść, iż w miejsce lorda Clyde znanego lepiej z dziejów ostatniej wojny indyjskiej pod nazwiskiem jenerała Campbell, a będącego dzisiaj naczelnynym wodzem sił angielskich w Indyach, ma być mianowany sir Hugo Rose który się także w téj wojnie odznaczył.

Ostatnie wiadomości z Chin przedstawiają położenie rzeczy w tym kraju w bardzo niekorzystném dla Anglików świetle. W skutku zwycięstwa odniesionego nad wojskami francusko-angielskiemi nad Peiho, wzięła się do oręża przeciw Europejczykom ludność chińska na wszystkich wybrzeżach a szczególniéj około Kantonu i mandarynowie porządkują to pospolite ruszenie, przygotowując się do uderzenia na wojska francuskie i angielskie zajmujące Kanton. Poseł amerykański powrócił z Pekinu do Szanghaj nie otrzymawszy posłuchania u Cesarza chińskiego i nie wymieniwszy ratyfikacyj traktatu.

Z Annamu czyli Kochinchiny są także niedobre dla Francuzów wiadomości. Admirał dowodzący wojskami wyprawowemi hiszpańsko-francuskiemi, nie zdołał jeszcze zawrzeć pokoju z cesarzem anamickim pod żądanemi przez siebie warunkami, a z powodu braku sił dostatecznych, musiał opuścić zdobyty Turon.

Z Nowego Jorku dochodzą wiadomości do 15go b. m. Według takowych pełnomocnik angielski Lyons zaproponował rządowi amerykańskiemu tymczasowy układ, zabezpieczający własność Anglii na wyspie S. Juan. Pogłoska mówi, że sekretarz stanu spraw zagranicznych jenerał Cass wzbraniał się odwołać z téj wyspy załogę amerykańską.

Najświeższa poczta z Nowego Jorku z d. 18 b. m. donosi: W Harpersferry w kraju Wirginii przy ujściu rzeki Shenandoah do Potomaku, powstał straszliwy bunt. Murzyni opanowali arsenał, wstrzymali pociągi kolei żelaznéj, zagrozili konduktorom i przerwali druty telegrafów. Z Washingtonu wysłano wojsko na miejsce buntu. Jenerał Hoy zamianowany został posłem w Paryżu.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 29 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	378	372
Ruble obrączkowe agio.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	80	79
Srebro nowe . . . złr.	22	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 20	9 95
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 90	9 70
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . „	5 90	5 85
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	84½ —	83½ —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	77¼	73¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	75 —	74 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99⅔	99
Wiedeń 29 października (telegraf.)	zł.	c
Augsburg 100 złroń.	107	—
Hamburg 100 Marków	93	50
Londyn 10 Ł.	124	75
Paryż 100 franków	49	40
Dukat	5	96
5% Metaliki	70	20
4½% „	62½	—
4% „	56½	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	322½	—
„ „ 1839.	115½	—
„ „ 1854.	108½	—
Pożyczka narodowa	75	25
Obligacye indemn. galic.	70	75
Akcye Bankowe	886	—
„ kolei północnéj	1836	—
„ kredytu ruchomego	195	70
„ kolei francusko-austryackiéj	3?5	—
Lwów 27 października.		
Dukat holenderski.	5 89	5 83
„ austryacki	5 95	5 87
Półimperyał rosyjski.	10 24	10 6
Rubel rosyjski	1 96	1 92
Talar pruski	1 92	1 87
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 45	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 34	70 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 55	74 68
Warszawa 27 października.		
Półimperyały. . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . „	91 70	—
kupon	—	— 30
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 71½	—
kupon	—	— 20⅝
Wrocław 28 października.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	79⅓	—
Polskie bilety bankowe	86¼	—
„ listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	99¼
„ „ „ 3½%.	—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 28 do 29 października.

HOTEL POLLERA. Jadwiga hr. Weissenwolf właś. dóbr z Dukli. Cezar hr. Męciński właśc. dóbr z Babic. Tänzl ck. rotmistrz z Włoch. Morawski Romuald właś. dóbr z Berna. Duszel Ludwik złotnik z Pragi. Thyll Franc. inżyn. z Tryestu. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr, Mikolasch Piotr aptek., Gruszczyńska Marya wł. dóbr z fam., Gruszczyński Antoni urz. ros. z Wrocławia. Hirte Wojciech kup. z Pesztu. Pecher Józef kup. z Wiednia. Czihak Aleks. ob. z Jass. Mukraski Jan wł. dóbr ze Lwowa.

Wyjechali: Bezler Henr. wł. dóbr do Rosyi. Chihak Aleks. ob. do Paryża. Wojciechowski Wiktor właś. dóbr do Galicyi. Mikulasch Piotr apt. do Lwowa. Pecher Robert kup. do Lwowa. Morawski Romuald obyw. do Prus. Miączyńscy Edward i Wład. ob. do Polski. Wacław Latuszek nacz. do Tarnowa. Kunze Wilhelm kup. do Szwajcaryi. Trojacki Fryd ogrodnik do Wiednia. Piliński Tadeusz wł. dóbr do Niemiec. Edmund Götz, Tauschert Martin księża do Włoch. Padiaur Wacław urz. kopalń do Chrzanowa.

HOTEL ROSYJSKI. Franc. Strojnowski c. k. prez. sądu wyższego, Wład. Tyniecki akademik ze Lwowa. Wilhelm Rau wł. fabr., Mikołaj Dąmbski obyw. z Tarnowa. Seweryn Dziokowski ob., Wład. Skowroński kapital. z Wiednia.

Wyjechali: Wilhelm Rau wł. dóbr do Prus. Mikołaj Dąmbski ob. do Oświęcima. Wład. Tyniecki adwokat do Prus. Seweryn Dziokowski ob. do Lwowa. Laura Zubrzycka ob. do Rabki.

HOTEL DREZDEŃSKI. Feliks Wojciechowski właś. dóbr do N. Sącza. Jan A. Pelar księgarz z Wiednia.

Wyjechali: Paulina hrabina Leon do Wenecyi. Machowski Wojciech do Lwowa. Majewski Jan adw. do N. Sącza.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[N. 4,331. — St. 1]. Ces. król. Władza Obwodowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż Wysokie ck. Ministeryum Finansów w porozumieniu z Wysokiem c. k. Ministeryum Spraw Wewnętrznych dozwoliło, aby przymusowe ściąganie zaległych podatków w obrębie miasta Krakowa z ck. Władzy Obwodowéj na Magistrat przeniesionem zostało, i że tym sposobem egzekucya zaległych podatków, która podług istniejącego prawa zasadniczego we wszystkich innych głównych miastach do Magistratów należy i tylko w Krakowie aż dotąd jedynie wyjątkowo przez c. k. Władzę Obwodową sprawowaną była, z dniem 1 Listopada 1859 r., to jest z początkiem roku administracyjnego 1860 na tutejszy Magistrat przechodzi, zaś czynność urzędowa Sekwestratorów cyrkularnych, jako takich, z dniem ostatniego Października r.b. ustaje.

Od tego czasu więc należy się udawać bezpośrednio do tutejszego Magistratu we wszelkich okolicznościach dotyczących ściągania przymusowego zaległych podatków w mieście Krakowie, a mianowicie co się tyczy egzekucyi i sekwestracyi za podatki, tudzież z prośbami o wstrzymanie lub odwołanie kroków przymusowych, jak niemniéj o poczekanie podatku, a nareszcie o zupełne odpisanie takowych kwot, które wcale nie mogą być zapłacone.

C. k. Władza Obwodowa
w Krakowie dnia 26 Października 1859. (897-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w liz. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumara	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan nieba	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	330‴ 42	+ 5 6	79	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 1'4	5' 8
	10	330 87	1 4	96	„ „	pogoda			
28	6	329 96	4 8	96	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.